

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND - LA POLOGNE EN LUTTE ■ POLISH WEEKLY - HEBDOMADAIRE POLONAIS ■ PRICE: 6 d. - PRIX: fr. 10

(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Londyn—Paryż, dnia 12 lutego 1949 r

Rok XI. Nr. 6

Kombatanci na wspólnej drodze

ZŁĄCZYŁ ICH LOS

Od kilku miesięcy toczy się w prasie polskiej i w polskich organizacjach uchodźczych dyskusja na temat: stara i nowa emigracja, wspólne czy odrębne formy organizacyjne, jedna czy dwie naczelne reprezentacje. Spójrzmy na to zagadnienie oczyma kombatanta, którego losy rzuciły w najodleglejsze zakątki świata, dla którego sprawa ta przestała być przedmiotem teoretycznych badań i wniosków dociekań.

Żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie zetknął się z liczną reprezentacją starej emigracji, której młodzież i „średniacy” tłumnie pośpieszyli do służby w szeregach wojska polskiego. W momencie, kiedy losy wojny przechylały się zdecydowanie na naszą niekorzyść, kiedy zapowiadano demobilizację PSZ i kiedy wreszcie przyszedł czas decyzji powrotu do kraju lub pozostania na emigracyjnej tulańce — wielu z kolegów-kombatantów, żołnierzy pochodzących z Polski wiązało swe losy z ochotnikami ze starej emigracji. Razem planowali wyjazd, razem myśleli o rozpoczęciu nowego życia cywilnego i razem widzieli siebie w danym kraju, w jednej, wspólnej organizacji uchodźczej. Zły los, przegrana wojna, wspólna dola i jeden cel — służenie nadal sprawie złączyły ich w planowaniu przyszłości.

UCHWAŁY KOMBATANCKIE

Budząca się do życia nowa polska organizacja kombatanka, mająca ambicje stania się kiedyś organizacją światową, rychło podchwyciła tę ideę wspólnoty krwi żołnierskiej PSZ. W uchwalech swych Walnych Zjazdów, Rad i Zarządów, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów głosiło wolę współpracy ze starą emigracją i tworzenia wspólnych organizacji kombatanckich.

„Stowarzyszenie dąży do skoordynowania współpracy ruchów kombatanckich na terenach różnych państw, na których przebywają b. żołnierze polscy” — mówi jedna z uchwał Rady Głównej jeszcze w 1946 roku. Inna, z marca 1948 roku, nawołuje wszystkie ognia życia organizacyjnego, aby na wszystkich terenach starały się „dokonać scalenia organizacyjnego z b. kombatantami zeszłych wojen i dawnymi emigrantami, ochotnikami ostatniej wojny, lub co najmniej zapewnić z nimi harmonijną współpracę zarówno na szczeblu władz oddziałowych, jak i w najniższych komórkach organizacyjnych”.

Również ostatnie uchwały Walnego Zjazdu Federacji Pol. Obróńców Ojczyzny we Francji, zrzeszających związki starej i nowej emigracji, wypowiedziały się w tym zakresie

całkiem niedwuznacznie: „...Walny Zjazd rozumiejąc szkodliwość rozdrabniania polskich sił niepodległościowych w ugrupowaniach staro i nowo emigracyjnych, wzywa wszystkie centrale emigracyjne do łączenia się w celu wyłonienia silnych reprezentacji krajowych, regulujących życie polskie wśród obcych i mających tylko jedną reprezentację całości uchodźstwa polskiego...”

TU FAKTY — TAM TEORIA

Posiewem tych słusznych myśli są już dzisiaj fakty. We wszystkich krajach, gdzie znaleźli się kombatanci polscy 2-jej wojny światowej, a gdzie w ramach starej emigracji działały stare związki weterańskie, wszędzie tam szybko znaleziono wspólny język i albo nawiązano ścisłą współpracę, albo wręcz stworzono wspólną kombatanką organizację. Argentyna, Urugwaj, Belgia, Francja, częściowo

Holandia i Stany Zjednoczone są tego wymownym przykładem. Wspólne Oddziały SPK, federacje, umowy o współpracę są formami wiązania „starych” i „nowych” kombatantów.

Tylko tam, gdzie zagadnienie jest teoretyczne, tkwi w świadomości potrzeba utrzymania różnic, snucia dociekań i stwarzania hipotez. Tam, gdzie życie jest dynamiczne, gdzie zmusza do rozwiązań i decyzji —

tam nie tylko nie można, ale nie wolno było podrywać różnic wśród Polaków, mierzonych ilością lat przebywania na emigracji. Przeciwnie, na terenach tamtych krajów, gdzie Polacy znaleźli się w jednakowym położeniu wobec przepisów, praw, zwyczajów, warunków bytowania i — z jednym celem w sercu — tam trzeba było szukać nie różnic, lecz podobieństw, tam trzeba było zacierać ostrość zetknięcia się dwu fal emigracyjnych: jednej ustabilizowanej, drugiej dynamicznej. Kombatanci po niespełna półtorarocznym pobycie na nowych terenach osiedlenia należą już do jednej wspólnej rodziny Polaków na uchodźstwie. Jeszcze na pewno we współżyciu pod jednym dachem nie jedno kuleje i wiele jest do poprawienia. W tym wypadku z pewnością lepiej i korzystniej jest poprawiać niż w nieufności budować.

ŻYCIE MA SVOJE PRAWA

I czy może to kogoś dziwić lub smucić, że w tych punktach styku jakoś to polskie życie uклада się i kształtuje? Na pewno są tacy ortodoksyjni działacze, którzy, żyjąc w izolacji, chcieliby nagiąć życie do swych założeń, może wygodny i ambicji. Ale w perspektywie czasu sztuczna fasada nie wytrzyma krytyki. Argumenty o potrzebie jedności na odcinku życia politycznego muszą grać z jednakową siłą w odniesieniu do jedności na odcinku życia społecznego i narodowego na emigracji.

Odległy dzisiaj i może teoretyczny dla kolegów kombatantów i polskiego uchodźstwa w Niemczech problem — jutro, w obliczu emigracji na nowe tereny, stanie się żywy i praktyczny. Forme i treść polskiego życia trzeba budować na możliwie trwałych podstawach i w perspektywie pewnych przewidywań.

Kombatanci zeszłych wojen byli na wielu terenach kośćcem i podstawą życia polskich organizacji emigracyjnych przed wybuchem ostatniej wojny. Kombatanci pierwszej i drugiej wojny światowej już dzisiaj faktami z wielu terenów dowodzą, że mieszczą się we wspólnych formach życia organizacyjnego, że współżycie to jest nie tylko możliwe, ale i konieczne na wszystkich szczeblach i we wszystkich przekrojach obu fal emigracyjnych.

Ewolucja form życia organizacyjnego była i jest nieuchronna. Kombatanci, stając w ordynku społecznego i narodowego porządku, wierząc, że swą postawą ułatwili bieg dalszych wypadków i że przyczynili się do zatarcia różnic między starą i nową emigracją. Jeśli podział ten będzie w przyszłości mierzony tylko stosunkiem do sprawy niepodległości Polski, posiew myśli b. żołnierzy PSZ będzie rzeczywiście bogaty w następstwa.

ZDZISŁAW PORĘBSKI

Protest SPK w obronie Prymasa Węgier

W swej zbrodniczej walce z kulturą chrześcijańską czerwoną naziści popełnili nowy gwałt: Prymas Węgier, ks. kardynał Józef Mindszenty został uwięziony i przeznaczony na ofiarę procesu pokazowego.

Naród polski, cierpiący pod tym samym jarzmem, odczuwa w pełni tragedię bratniego narodu węgierskiego.

Wyraz temu daje wolną opinią polska na Zachodzie. M. in. Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

reprezentujące ogół b. żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, specjalną uchwałą Zarządu Głównego dołącza swój protest do głosu oburzenia całego cywilizowanego świata:

„Wartości chrześcijańskie, a w tym i o wolności sumienia.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów reprezentujące ogół b. żołnierzy polskich, którzy walczyli o te wartości, zakłada uroczysty protest przeciw aresztowaniu ks. Kardynała Mindszenty, jako przejawowi gwałtu sumienia, stosowanego przez totalistyczny komunizm.

Jednocześnie, jako pozostali dobrowolnie poza Krajem na znak protestu przeciw narzuconej przemocy komunistycznej, pragniemy wyrazić głęboki hold ks. Kardynałowi dla jego nieustraszonej postawy obrońcy zasad wobec prześladowców i wzywamy wszystkich do czynnego przeciwstawienia się naporowi materialistycznego totalizmu, który zagraża wolności całego świata”.

Protest ten został przekazany na ręce Delegata Apostolskiego w W. Brytanii ks. arcybiskupa Williama Godfrey'a oraz ambasadora RP przy Watykanie K. Papée.

Delegat Apostolski nadesłał do prezesa Zarządu Głównego SPK, kol. Łaszewskiego, odpowiedź następującej treści:

„Dziękuję za list i nadesłaną w imieniu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów uchwałę w sprawie aresztowania ks. Kardynała Prymasa Węgier.

Uchwałę tę podam do wiadomości Stolicy Apostolskiej. Wiem, że zostanie tam gorąco przyjęta. Jako Delegat Jego Świątobliwości zasylam wam serdeczne błogosławieństwo.

Życząc wszystkiego najlepszego pozostaję oddany w Chrystusie Londyn, 1 lutego 1949.

ks. W. Godfrey

Archbishop of Cius

Apostolic Delegate

W dalszej akcji protestacyjnej SPK bierze udział w wielkim zebraniu publicznym w Londynie.

Jakie będzie przeciwdzierzenie?

Sowiecka „ofensywa pokojowa” rozwija się. Po słodkich słowach przewódców komunistycznych na zachodzie deklamujących o konieczności i możliwości pokojowego współżycia świata kapitalistycznego i świata komunistycznego sam Stalin wystąpił z ofertą „pokojową”. Gotów jest podpisać coś w rodzaju słynnego paktu Kelloga z 1928 roku o wyzuczeniu się wojny albo raczej — deklaracji Hitler-Chamberlain z 1938, że St. Zjednoczone i ZSSR nie będą ze sobą prowadziły wojny. Nic mu nie przeszkadza, że już takich zobowiązań jest pół tuzina...

O co chodzi? Trudno przypuszczać, by taki realista, jakim jest Stalin mógł naprawdę liczyć, że uda mu się w rozmowie z Trumanem (jeśli do niego doszło) wskrzesić jaltańską spółkę. Wprawdzie różne niepoważne wypowiedzi Truman z ostatnich miesięcy i jego głośny niefortunny projekt wystąpienia sędziego Vinsona do Moskwy mogą być źródłem złudzeń na Kremlu, że uda się doprowadzić do zejścia St. Zjednoczonych z obecnej drogi, jednak trudno sobie wyobrazić, by Kreml na tym budował swą politykę.

Podobnie władcy Rosji są zbyt wielkimi realistami, aby mogli naprawdę wierzyć, że zdołają niemalże w ostatniej chwili przeszkodzić zawarciu paktu atlantyckiego. Parę miesięcy temu poważne złagodzenie kursu polityki sowieckiej i jakiś efektowny gest w postaci np. odwołania blokady Berlina mogłyby wywołać na zachodzie wątpliwości co do potrzeby zawierania nowego wielkiego sojuszu przeciw agresji so-

wieckiej. Ale dziś jest już na to za późno. Gdyby nawet Stalin nie ograniczył się do słów i dla zademonstrowania swej „pokojowości” zniósł blokadę, to pakt atlantycki i tak byłby zawarty. Zachód umacnia się tylko w przekonaniu, że postępuje słusznie jeśli widzi, że Rosja stara się opóźnić jego konsolidację.

Dlatego niektórzy obserwatorzy zadają sobie pytanie, czy sowieckie gołębki pokoju nie są czasem wypuszczane po to, by później wskazać, że mocarstwa zachodnie odtrącały wyciągniętą rękę i że wobec tego Rosja musi podjąć nowe kroki, aby się „bronić” przed przygotowywaną agresją. Stąd już tylko krok od pytania, czy za parę tygodni, gdy pakt atlantycki zostanie zawarty, Rosja nie powtórzy gdzieś zeszłorocznej akcji w Czechach, albo nawet czy nie uprzedzi zawarcia paktu działaniami obliczonymi na pozabawienie St. Zjednoczonych ewentualnych przyszłych baz.

Spróbujmy spojrzeć na sytuację oczami Moskwy. Politbiuro stale rozgląda się za tym, jaki kraj można by bezkarnie wciągnąć do systemu sowieckiego. Bez przerwy szuka ono słabych punktów strony przeciwnej, aby tam uderzyć. Przy tym jest zdecydowane cofnąć się wszędzie tam, gdzie akcja groziłaby wojną, gdyż do tej wojny Rosja nie czuje się gotowa.

Można by przypuścić, że Kreml jest uszczęśliwiony sukcesami komunistów chińskich i że w ogóle największą wagę przywiązuje dziś do Azji. Ale tak nie jest. Prasa sowiecka osobliwie mało zajmuje się

zwycięstwami Mao-Tse; Sowiety widocznie zdają sobie sprawę, że przez szereg lat niewiele im z tego przyjdzie, gdyż pograżone w chaosie Chiny nie będą żadnym wartościowym sojusznikiem, lecz raczej obciążeniem. Poza tym, być może, wesa w Mao-Tse nowego Tite...

Rozwój wydarzeń na Środkowym Wschodzie nie przedstawia się z punktu widzenia Moskwy pomyślnie. Wybory odbyte w państwie Izraela wykazały wielką słabość komunistów. Uznanie rządu Izraela przez W. Brytanieę pozbawiło Rosję szans wygrywania konfliktu.

Toteż punkt ciężkości sytuacji wyraźnie wraca do Europy. Rozglądając się po Europie w poszukiwaniu łatwych ofiar Kreml, nie widzi z pewnością wielkiego wyboru. Jeden kraj, który może być stosunkowo lekko poknięty bez ryzyka wojny światowej, to Finlandia. Zachód wyraźnie nie zamierza jej bronić. Rosja dlatego jednak waha się zagarnąć Finlandię, że przyspieszyłoby to dozbieranie się Zachodu, a co ważniejsze, mogłoby pchnąć Szwecję w objęcia Anglosasów, a Rosja nie chce baz amerykańskich w Szwecji. Dość już niepokoi ją wejście Norwegii do systemu atlantyckiego! Jeżeli jednak ofensywa pokojowa zawiedzie, to akcja dla opanowania Finlandii wydaje się wcale prawdopodobna.

Wielki apetyt musi mieć Moskwa na Austrię. W tym tygodniu znawca prace konferencji czterech mocarstw, radząca nad traktatem z Austrią. Nie byłoby niespodzianką, gdyby Rosja poszła na ustępstwa,

aby doprowadzić do zawarcia traktatu i na tej podstawie proponować wycofanie wszystkich wojsk obcych z tego kraju. Gdyby się to udało, stworzone w strefie sowieckiej bojówki komunistyczne mogłyby spróbować opanować Austrię według wzorów czeskich.

Wreszcie są Niemcy. Stalin wysunął obecnie publiczne żądanie odroczenia stworzenia rządu Niemiec zachodnich, proponując wzajemne zniesienie blokady. Chce grać na dążeniu Niemców do zjednoczenia i na ich nacjonalizmie. Próbuje nie dopuścić do wciągnięcia Niemiec zachodnich do systemu zachodniego. Chciałaby aby pozostały „ziemia niczyją”, którą Rosja mogłaby zabrać.

Rozglądając się dokoła w poszukiwaniu możliwych dróg ekspansji Rosja nie może zapominać o troskach w swym własnym imperium. W chwili obecnej konsoliduje je pośpiesznie i z coraz większą brutalnością zanostrza walkę klasową i niszczenie wszelkiej potencjalnej opozycji, coraz gwałtowniej wchodzi z kościołami, coraz bardziej przyspiesza sowietyzację. Przez nowo stworzoną Radę Wzajemnej Pomocy Gospodarczej próbuje silnie związać państwa podbite z gospodarką sowiecką.

Trudno przypuścić, by zamierzała spokojnie czekać na powrót „syna marnotrawnego”. — Jugosławii na łono rodziny sowieckiej. Jednym z celów ofensywy pokojowej na zachodzie może być właśnie uzyskanie trochę czasu na zrobienie porządku z Tita...

KAZIMIERZ ALBAN

OJCZYŻNA

Rzadko na moich wargach —
Niech dziś to wargę ma wyzna —
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.

Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupuzyki i krowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniejsz wypowie.

Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.

Widziałem, jak do Jej kolan —
Wstręt dotad serce me czuje —
Z pokłonem się ciska i radą
Najpospolitsi szuje.

Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.

Sztandary i proporzyski,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewiele żyje.

Więc się nie dziwo — ktoś może
Choć milokimś słusznoscią mi przynia
Ze na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.

Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca glebinie.

Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani z pomiędzy zniszczy,
Ci znają drogi, którymi
Moja Wybrana śpieszy.

Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Lopaniem i podbiatami,
Śpiesz z Nią razem, topele
Słą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słucham, azali z ich wnętrza
Jakiś się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.

Zboża się złocą dojrzałe,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na ozoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.

A potem, podniósłszy głowę,
Do dalszej wstając podróży,
Wola: „Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.

„Podporą ci będzie i braskiem
Ta ziemia, tak bujna, tak żyzna,
Niąci Ją jestem, na zawsze
Twa ukochana Ojczyzna”.

Jakiś złośliwy złoczyńca
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpacz człowieka ubogi.

Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepelnionych omentarzach
Kryże się wznoszą świeże.

Jakowes głuche tetenty
Wskroś przesyłają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyż to reka je zetrze?

Jakaś olbrzymia rzeka
Wzbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swa nurty,
Zabiera domy i drzewa.

Jakowes idą pomruki —
Drzy niepaznana puszcza,
Deby się groźnie owwały,
Cóż to za moc je podusza?

A nad tą dolą-niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń ma, Ojczyzny pełną,
Splywa promienność boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej —
Przynia mi ktoś lub nie przynia —
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

[z „Księgi ubogich”]

Jan Kasprzowicz

Wielki konkurs „Polski Walczący”

LISTA NAGRÓD

1. Zegarek na rękę firmy Roamer [wartość 5 funtów].
2. Zegarek na rękę firmy Roamer / fosforujący wskazówkami [wartość 5 funtów].
3. Wieczne pióro [wartość 1 funt].
4. Papierosnica.
5. Para butów [rozmiar dowolny].
6. Komplet „Chłopów” Władysława Reymonta.
7. Komplet „Nocy i Dni” Marii Dąbrowskiej.
8. Szereg wartościowych książek.

Przypominamy warunki konkursu: Każda osoba, która zgłosi dwóch nowych kwartalnych prenumeratorów „Polski Walczący” [prenumerata kwartałna 8 sh.] otrzyma jeden los, osobie zgłaszającej trzech prenumeratorów przysługiwają będą 2 losy, osobie zgłaszającej 4-ch prenumeratorów przysługiwają będą 3 losy. Termin zgłoszeń upływa z dniem 1.3.49.

Zgłoszenia przyjmuje administracja „Polski Walczący” [Adres: 57, Edbrooke Road, London, W.9].

NIE ZWLEKAJ, SKORZYSTAJ Z SZANSY WYLOSOWANIA JEDNEJ Z CENNYCH NAGRÓD!

Redakcja „Kacika Kombatanta we Francji” mieści się w lokalu Samopomocy b. Kombatantów:
20 rue Legendre, Paris XVII-e tel. WAGram 00-45 [metro Malesherbes lub Villiere].

Kacik Kombatanta we Francji

Prenumeratę „Polski Walczącej” we Francji można zamawiać, przysyłając zgłoszenia na adres: 20, rue Legendre, Paris XVII. Wpłaty za prenumeratę należy uiszczać na konto:
Paris C.C. 6365-22.

Stanowisko kombatantów polskich

Komu ta Sekcja służy?

PRZEKREŚLENIE PODZIAŁU NA STARĄ I NOWĄ EMIGRACJĘ

Zjednoczenie ruchu kombatancieckiego we Francji jest już faktem dokonanym. Wstąpienie do Federacji POO zarówno Samopomocy b. Kombatantów Polskich (SPK) jak i Związku Inwalidów RP oraz odbycie w dniu 16 stycznia b.r. wspólnie Nadzwyczajnego Zjazdu w Paryżu wszystkich zjednoczonych organizacji kombatancieckich niewątpliwie stanowi duży krok naprzód w dziele konsolidacji sił polskiego uchodźstwa.

Połączenie się starych i nowych związków kombatancieckich ma szczególnie doniosłe znaczenie dla Polonii francuskiej, której gros — nie zapominajmy o tym — stanowi przedwojenna emigracja zarobkowa.

Podział na starą i nową emigrację wybitnie ułatwiał wyrotową robotę różnego rodzaju agentom, działającym w imieniu i na rachunek Kominformu. Korzystając z tego, że wśród przedwojennego wychodźstwa jest stosunkowo mały odsetek inteligencji, agenci „demokracji ludowej” przede wszystkim tę część społeczeństwa polskiego postanowili opanować. Dysponując olbrzymimi funduszami i uciekając się do najprzeróżniejszych chwytów, zdołali oni w pewnych wypadkach stosunkowo głęboko wedrzeć się w życie przedwojennej emigracji polskiej. Polska inteligencja, która w wyniku ostatniej wojny znalazła się we Francji, trzymała się dotychczas z daleka od polskiego robotnika i wskutek tego nie odegrała tej roli w walce z komunizmem, jaką niewątpliwie mogłaby odegrać. Toteż agenci bolszewicy za wszelką cenę starali się dotychczasowy stan podziału na starą i nową emigrację utrzymać.

Prawdopodobnie nieświadomie, a w każdym razie z innych pobudek wychodząc, dzielnie im pomagali różni kombinatory, którzy pod płaszczykiem hasel patriotycznych — wątpiwej zresztą wartości — dorabiali się na polskim robotniku dużego majątku. W trosce o własny interes handlowy, w obawie o swoje przyszłe dochody, oni również usiłowali odciąć polską inteligencję od polskiego robotnika, by tym łatwiej na tym ostatnim żerować.

Toteż gdy Zjazd z 16 stycznia b.r. „przekreślił ostatecznie sztuczny podział na starą i nową emigrację”, a równocześnie stwierdził konieczność jak najszybszego przeprowadzenia wyraźnego podziału „na niepodległościowców z jednej strony i na kapitulantów, obcych agentów i zdrajców ze strony drugiej”, wśród obu wyżej wymienionych grup, zerujących na nieświadomości ludzkiej, powstała po prostu panika. Tym się tłumaczy ich wściekłość, dlatego właśnie i jedni, i drudzy starają się oplwać i zohydzić zarówno wyniki ostatniego Zjazdu Polskich Kombatantów, jak i ludzi, którzy się do połączenia kombatancieckiego przyłączyli. Nie mamy zamiaru prowadzić z nimi żadnej polemiki, stwierdzamy tylko, że pierwszymi będziemy zwalczać, a wystąpienia drugich wywołują u nas niesmak.

„WOLNOŚĆ, CAŁOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ”

Wychodząc z założenia, że żołnierz jest obrońcą Rzeczypospolitej, a nie politykiem, kombatanci polscy we Francji stanęli na stanowisku trzymania się z daleka od zagadnień ustrojowych. Za należyte ich rozwiązanie odpowiedzialne są stronnicy

ci polityczne. Kierownicy jednak tych stronnictw nie mogą — zdaniem kombatantów — przechodzić do porządku nad ideałami, w obronie których żołnierz polski od 1 września 1939 tak obficie i bez zastrzeżeń przelewał swą krew.

Jakież są to ideały? Deklaracja ideowa uchwalona na Zjeździe wymienia je: „Wolność, Całość i Niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej”. Z tego też względu żołnierz nie może uznawać tych wszystkich polityków, którzy szafując hojnie polską krwią, w pewnym momencie, w sposób beceremonialny nazwali się „kawalerami jałtańskimi” i oddali połowę Państwa Polskiego, pozabawiając równocześnie obywatelstwa polskiego tych, którzy protestowali przeciwko zdradzie i rozbirowi Polski.

Żołnierz nie jest politykiem, kryteria moralne są jego jedynym drogowskazem. Traci on zaufanie do swego dowódcy, gdy ten w chwilach ciężkich wojsko pozostawia własnemu losowi, a sam ucieka. Traci on również zaufanie do polityka, gdy ten — obojętnie z jakich powodów — dopuszcza się zdrady. W walce o wolność jesteśmy zaledwie w połowie drogi. W przyszłej wojnie żoł-

nierz jeszcze nie jedną będzie przeżywać tragedię, jeszcze nie jeden raz śmierć mu będzie zaglądała w oczy; żołnierz to wszystko wie i na wszystko z góry się godzi. Jednego tylko postanowił nieodwołalnie uniknąć: podobnej zdrady ze strony swych przełożonych, jaka miała miejsce w Moskwie podczas procesu szesnastu. To nie jest polityka, złóżenie takiego oświadczenia jest moralnym prawem żołnierza.

CIĄGŁOŚĆ RZECZYPOSPOLITEJ

I jeszcze jedno. Żołnierz wie, że pozostał na obczyźnie dlatego, że Kraj znajduje się pod okupacją. Wie również, że z tego samego powodu pozostali na emigracji legalne władze Rzeczypospolitej, reprezentujące ciągłość Państwa Polskiego. I stąd w deklaracji ideowej, o której mowa, znajduje się ustęp następujący:

„Walny Zjazd stwierdza, że byli Kombatanci Polscy we Francji w stosunku do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, do powołanego przezeń Rządu oraz do Naczelnego Dowódcy Państwa Polskiego na Obczyźnie byli, są i pozostaną żołniersko lojalni”.

ST. P.

Koledzy w Argentièrre

W dalekim, górskim departamencie Hautes Alpes istnieje niewielka osada fabryczna, gdzie znajduje się ważny ośrodek przemysłowy, pracujący również i dla przemysłu wojennego.

Wśród międzynarodowej rzeszy pracowników nie brak oczywiście i naszych rodaków, którzy jeszcze przed wojną znaleźli tam pracę i stworzyli jedno z licznych skupisk emigracyjnych polskich, rozsianych po całej Francji.

Dzisiaj, do zasiedziały na tamtejszym gruncie Polaków dołączyli trochę naszych kolegów, zdemobilizowanych żołnierzy. Nawiązali oni łączność z centralą paryską i stworzyli własne Koło SPK w Argentièrre.

Przyjemnie jest po długiej kilkunastogodzinnej podróży znaleźć się nagle w tej zacisznej kotlinie, spotkać nieoczekiwanie dawnych towarzyszy broni i porównywać wspomnienia z górskich eksapad w Szkocji z wrażeniami i widokiem niebieskich Alp francuskich.

A jeszcze przyjemniej sięgać pamięcią do innych wspomnień, bardziej związanych z mundurem, nie tak dawną przeszłością czasów Coëtquidan, kampanii francuskiej 1940 r., obrony Wypły itp. — Schodząc się koledzy w miejscowej kafejce snują coraz to inne fragmenty przeżyć: ten z 2 Korpusu, tamten z niewoli niemieckiej, trzeci z pracy w *Resistance* we Francji.

W miłej, swobodnej atmosferze rozpoczęło się Walne Zebranie miejscowego Koła. — Nieliczne grono członków zebrane prawie w pełnym komplecie w miejscowej świetlicy fabrycznej, przystąpiło do obrad, na które poza sprawozdaniem „delegata z Paryża” oraz ogólną dyskusją złożyły się wybory władz Koła i wybór delegata na Walny Zjazd Oddziału.

Nad niektórymi punktami sprawozdania wywołuje się dyskusję, wynikają różne miejscowe problemy. Nie są one wielkie, bo i zespół miejscowy nie jest duży, ale trzeba je rozwiązać, trzeba zastanowić się, któremu z kolegów najbardziej po-

trzebującemu przyjąć z pomocą, jak rozdzielić paczkę świąteczną, jak uwzględnić wszystkich przy korzystaniu z zamówionej biblioteki i wreszcie, który z kolegów najlepiej będzie bronił interesów Koła na Zjeździe w Paryżu. W ogólnej harmonii wszystkie te trudności znikają i zebranie dobiega końca.

Obecny na sali starszy już wiekiem emigrant, dziękując, że mógł uczestniczyć w polskim niepodległościowym zebraniu, chociaż tylko w charakterze gościa, bo niestety los nie dał mu być kombatantem.

Po zebraniu — nieoficjalna część, może ta najprzyjemniejsza, kiedy w kafejce przy winie jest okazja pogawędzić, dowiedzieć się, jak ludzie żyją, co myślą, jakie mają kłopoty. Raz po raz ktoś znika, to znów nowa twarz się pojawia. Pomimo niedzieli praca w fabryce wre na pełne trzy zmiany i nie wszyscy mogą tego dnia odpocząć.

Korzystam z czasu, by jeszcze zajrzeć do mieszkań niektórych kolegów. Tam, broniąc się przed staropolską gościnnością, prowadzimy z gospodarzem i jego rodziną dalszy ciąg naszej pogawędki z kafejki.

Wreszcie późna już pora i trzeba rozstać się z gościnnymi gospodarzami przed dalszą podróżą o świecie.

Przyjemnie jest wracając samotnie do hotelu uzmysłowić sobie, że jednak nie jest się samotnym i że nawet w tym odległym, za górami — za lasami położonym osiedlu istnieje i pulsuje życiem polska komórka niepodległościowa — Koło SPK.

T. P.

Polacy zniszczyli polskie pismo!

O ile winę za niedopuszczenie do powstania polskiego pisma codziennego w okresie, kiedy były jeszcze na to pieniądze, możemy przerzucić na władze francuskie, o tyle jest rzeczą pewną, że szereg pism już wychodzących „położyli” sami Polacy, którzy się dziś skarżą, że nie mają co czytać i że muszą sięgać po „Narodowca” czy „Gazetę Polską”. Jedni nie chcieli pism niepodległościowych kupować i prenumerować, myśląc że i tak dostaną je darmo, z odniesieniem do domu. Przecież przed wojną tak bywało z wieloma pismami z Polski, a i dziś komuniści rozrzucają masowo bibule, nie żądając pieniędzy! Drudzy — co gorzej — przyczynili się do likwidacji polskich pism z przyczyn mniej znanych szerszemu ogółowi.

Z końcem 1948 roku przestał wychodzić dwutygodnik rolniczy „Gospodarz Polski”, redagowany w Paryżu przez inż. Zygmunta Hermaszewskiego. Przyczyną zniknięcia pożytecznego pisma, jedynej polskiej gazety tego rodzaju w Europie (poza Polską), nie był bynajmniej brak czytelników — przybywało ich z każdym miesiącem! Red. Hermaszewski musiał zlikwidować swoje pismo wskutek procesu sądowego, który wszczęli przeciw niemu działacze Związku Rolników Polskich we Francji, pod którego firmą „Gospodarz Polski” wychodził.

Jakiegoż nadużycia dokonał red. Hermaszewski? Oto ośmielił się puścić w pismo dla rolników polskich artykuł piktujący stracenie przewódcy chłopów bułgarskich — Petkova; następnie zamieścił kilka innych artykułów o charakterze społecznym i niepodległościowym. Przewódcy Związku Rolników, którzy jeszcze do dziś wahają, czy „wybrać wolność”, zabronili mu wydawania pisma. Red. Hermaszew-

Sekcja Polska Radia Francuskiego została zorganizowana w niedługim czasie po wyzwoleniu Francji. Służyła wtedy sprawie polskiej i sprawie alianckiej. Po cofnięciu uznania legalnemu Rządowi Polskiemu, sekcja działała dalej w tym samym składzie, lecz już z zachowaniem wszystkich ograniczeń w programie, jakie wynikały z nowej sytuacji politycznej.

Czynniki komunistyczne z ambasadą warszawską nie od razu dobrały się do tej sprawy. Dopiero w roku 1946 nastąpił nacisk na czynnik francuski. Odszedł wtedy z Sekcji Polskiej Radia Francuskiego Witold Nowosad, miejsce jego zajął Tadeusz Świąciecki. Zespół Sekcji został „zmniejszony” i stał się posłuszny nie tyle czynnikom kierowniczym Radia Francuskiego, ile wytycznym ambasadą warszawską. Sielanka ta trwała tak długo, jak długo komuniści byli w rządzie francuskim. Potem, zgodnie z ogólnym tonem polityki francuskiej, działalność Sekcji Polskiej Radia Francuskiego stała się bardziej zamaskowana. Sekcja odżegnywała się od wszelkich kontaktów z ambasadą warszawską, twierdząc, że działa, jako Radio Francuskie, mówiące do Polaków po polsku. Oczywiście nie można było w audycjach polskich w dalszym ciągu nie z tego mówić o Rosji.

Linia podziału zacierała się jednak coraz bardziej. Argumenty, że to tylko Radio Francuskie, że taka jest linia polityczna Radia Francuskiego usypiały podejrzenia. Z sekcją rozpoczęli współpracę ludzie, którzy należą całkowicie do obozu niepodległościowego.

Dopiero w ostatnim okresie czasu nastąpiły pewne fakty, które postawiły całą sprawę w zupełnie innym świetle, tym razem prawdziwym. Oto paryska komunistyczna „Gazeta Polska” podała do wiadomości, że Sekcja Polska Radia Francuskiego ma zamiar nadać dramat historyczny Ksawerego Pruszyńskiego. W tym samym mniej więcej czasie pojawiła się w krajowym „Przekroju” fotografia całego prawie zespołu Sekcji Polskiej Radia Francuskiego w towarzystwie przedstawicieli ambasad warszawskiej i prymadonny Biełuty, Zofii Nałkowskiej, składającej wizytę tejże sekcji.

Dodatkowe światło rzuca na cały obraz fakt wyjazdu do Kraju p. Świącieckiego, który jakoby był delegowany przez Radio Francuskie do rozmów z Polskim Radiem w Warszawie.

Może i dobrze, że wspomniane fakty się dokonały, że nie ma już żadnych nieporozumień, że wreszcie wiadomo, że Sekcja Polska Radia Francuskiego nie reprezentuje ani wolnej myśli polskiej, ani nie służy również tym zadaniom, jakimi przepełniona jest tradycja wolnej myśli francuskiej.

To nie jest sprawa bez znaczenia! Radio jest bardzo ważnym elementem w życiu współczesnym. Może spełnić rolę bardzo pożyteczną lub

też może stać się narzędziem wysoko szkodliwym. To bardzo niedobrze, że prawie pół miliona Polaków we Francji jest pozbawionych audycji, utrzymanych w duchu prawdziwie niezależnej myśli polskiej. Jakże przeto bliski jest związek między tym a łatwością, z jaką w okresie strajków kolumny komunistyczne zdobywają do swych szeregów zbalaamuconego robotnika polskiego.

Rozwiązanie tej sprawy — oczyszczenia atmosfery w Sekcji Polskiej Radia Francuskiego jest zagadnieniem ważnym. Wierzymy, że władze francuskie tym się zainteresują. Polacy we Francji chcieliby słuchać audycji bardziej zbliżonych do audycji Radia Francuskiego, mniej zaś do skomunizowanego Polskiego Radia w Warszawie.

—O—

„Opóźniony zapłon”

Kto jak kto, ale p. Georges Bidault, b. premier, a zwłaszcza (niestety) minister spraw zagranicznych Francji, nie powinien chwalić się swymi zasługami w walce z komunizmem. Tymczasem jest odwrotnie! Dnia 23 stycznia, w przemówieniu ogłoszonym w Laval, p. Bidault oświadczył: „Obejmując w r. 1946 ster rządu, MRP (partia katolicka) zaoszczędziła Francji losu Czechosłowacji... I od tego czasu wielkie niebezpieczeństwo — krejczy roboty komunistycznej zostało ostatecznie odsunięte...”

P. Bidault grzeszy zarówno krótką pamięcią, jak i zbyt optymistycznym. Pod jego bowiem rządami i przy znanych serdecznych stosunkach z Moskwą komunizm hulał we Francji, a jego przedstawiciele liczenie zasiadali wśród ministrów. Prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Rozmarek i jego towarzysze, którzy na zaproszenie CZP, wybrali się właśnie w 1946 do ośrodków polskich w Pas de Calais nie mogli przemówić do rodaków, bo miejscowy komunistyczny *maire* nie pozwolił.

A dalej, bojuj (dzisiaj dopiero!) p. Bidault tak mówi o zjednoczeniu Europy: „Byłoby pożądane, aby federacja europejska objęła kontynent, który rozciąga się od Atlantyku do Kaukazu. Jeżeli taka federacja wydaje się obecnie niemożliwa, nie wyrzekamy się jednak myśli włączenia do niej wszystkich krajów wolnych, uwolnionych i mogących być uwolnionymi”.

Słowa te są piękne, ale wstrzymajmy się z zachwytami! Człowiek, który je dziś wypowiada, gdy był przy władzy, pierwszy ze wszystkich ministrów spraw zagranicznych uznał kierownictwo narzuconego Polsce reżimu komunistycznego za rząd Rzeczypospolitej, a polskiego Ruchu Oporu we Francji (POWN) wyparł się, gdy tylko się zorientował, że nie jest on miły Sowietom.

Cieszymy się ze zmian w poglądach p. Bidault. Zanim jednak w nie naprawdę uwierzymy, zaczekajmy na trochę czynów.

Mamy dużo dobrej woli, ale dotychczasowe doświadczenia z p. Bidault nakazują nam ostrożność.

KOMUNIKAT

Zarząd Główny Związku b. Członków POWN zawiadamia, iż Sekretariat Generalny Związku został przeniesiony do siedziby Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, 20, rue Legendre, Paris 17-e.

Godziny urzędowania: codziennie od godz. 14 do 17.

Listy do odebrania

— w Sekretariacie „Samopomocy” 20 rue Legendre, Paris 17.

Jan Bahtlik, Tadeusz Bednarski, Bernacki, Czajkowski, Tadeusz Etme, Gesner, Ryszard Gaćpanski, M. Gartenberg, Jan Gronkowski, Hanczarek, Jerzy Harbinksi, Kiedziński, Franciszek Koberski, Zofia Kopydłowska, Edward Kossowicz, Edward Kowalski, Janusz Łatkowski, Leszczyńska i Saffańska, Janina Madejczyk, Artur Masuet, Zdzisław Marszałek, Mazaraki, Leon Mądry, Błażej Melnarowicz.

MARSYLIA

Walne zebranie Koła odbyło się w dn. 9.1.49, przy udziale członków z Marsylii i pobliskiej kolonii górniczej Gardanne.

Poza normalnymi czynnościami sprawozdawczymi zebranie debatoowało długo nad wielką bolączką miejscową — brakiem lokalu polskiego w centrum miasta.

Jednogłośnie wybrano prezesem Koła kol. Stefana Horodyskiego (ponownie), wiceprezesem i sekretarzem Edmunda Zdrojkowskiego, zaś skarbnikiem Feliksa Sapińskiego (ponownie).



Chorągiew jednej z drużyn harcerskich we Francji

Nie kijem — to pałką

Z KRAJU

Propaganda reżymowa szeroko wysława w prasie i radio rzekome dobrodziejstwa, jakie przynosi „światowi pracy” w Polsce podwyżka płac obowiązująca od Nowego Roku. Warto zatem zwrócić uwagę na porównanie sławionych szeroko podwyżek z ich prawdziwą wartością. Warto też zastanowić się, czy rzeczywiście podnoszą one stopę życiową robotnika i urzędnika.

PROPAGANDOWY CHWYT MINCA

Przed kilku tygodniami Minc obwiesił z triumfem, że rząd przystępuje do podwyżki płac, która ma wynieść przeciętnie około 10%. Pośpieszenie to miało dowodzić zarówno troski reżimu o świat pracy, jak i wykazać poprawę dobrobytu mas pracujących. Podwyżka miała objąć około 3 milionów ludzi.

Tyle mówiła urzędowa zapowiedź. W ślad za nią poszły nowe umowy zbiorowe zawarte przez państwo, jako pracodawcę, z poszczególnymi związkami zawodowymi. Dodać warto, że umowa taka jest zwykłą formą i każdy związek zawodowy może tylko posłusznie przyjąć jednostronną decyzję państwowego pracodawcy.

Nominalne stawki nowych płac są rzeczywiście wyższe od dotychczasowych. Nie można jednak ulegać pozorom wrażeniu, jakie robi suma wypłaty. Do nowej płacy doliczono

bowiem wyrównanie za zniesione od 1 stycznia b.r. kartki żywnościowe, za rozmaite deputaty, jakie robotnik dostawał w fabryce, za stołową fabryczną, za podwyżkę ogólnych cen gazu, elektryczności i komunikacji miejskiej.

Pracownik otrzymujący obecnie o kilka tysięcy więcej miesięcznie musi wszystkie artykuły żywnościowe kupować na wolnym rynku po wysokich cenach. Musi z tej sumy opłacać koszt stołowej fabrycznej. Więcej płaci również za światło, za przejazdy tramwajowe itp. Słowem z tego, co mu państwo jedną ręką dopłaciło — drugą ręką w znacznym stopniu z powrotem odbiera.

TEORETYCZNE PODWYŻKI

Dla przykładu kilka cyfr nowych płac zaczerpniętych z prasy krajowej. Górnik pracujący pod ziemią dostawał będzie miesięcznie (w zależności od kategorii) od 9.400 do 16.800 zł. Średnia płaca robotnika w przemyśle metalowym wynosić będzie 15.000 zł. miesięcznie. Listonosz w Warszawie (na prowincji mniejsza stawka) zarobi 11.000 — 13.000 zł. Nauczyciel w szkole powszechnej — od 11.300 zł. A oto stawki pracowników biurowych: referent 22.100 zł., maszynistka — 13.000 zł., woźny — 9.000 zł.

Do płac tych dochodzą podwyż-

szone obecnie dodatki rodzinne, które dla człowieka żonatego i posiadającego dwoje dzieci wynoszą 4.850 zł. Podwyżka dodatków rodzinnych ma wyrównać zniesienie kartek żywnościowych dla rodziny.

OBECNIE

1 ZŁ — 1 GROSZA PRZEDWOJENNEGO

Te tysiące złotych znajdują dopiero swą właściwą wymowę przy porównaniu obecnej tzw. siły nabywczej złotego. Aby nie mnożyć przykładów wysokich cen rynkowych w Polsce, można oprzeć się na porównaniu wartości nabywczej przedwojennej złotówki ze złotówką obecną.

Z urzędowych danych statystycznych przedwojennych i ogłoszonych dziś przez Główny Urząd Statystyczny w Warszawie wynika, że 1 złoty przedwojenny równa się 200 zł. dzisiejszym. Zestawienie to jest przeciętne, pozabawione łatwych uproszczeń propagandowych i polegające na urzędowych danych porównawczych reżimu. Nawiasem dodać należy, że dane takie można tylko znaleźć w publikacjach ściśle urzędowych, gdyż prasa codzienna — najwyraźniej — zakaz ich ogłaszania.

Jeżeli zatem pensję otrzymywaną przez robotnika i urzędnika podzielić przez 200, to otrzymamy wówczas sumę, która w porównaniu

z cenami przedwojennymi pozwoli zorientować się, co za tę pensję człowiek może kupić. Przekonamy się, że nawet po doliczeniu dodatków rodzinnych niewielka tylko kategoria ludzi otrzymywać będzie więcej niż 100 przedwojennych złotych miesięcznie. Olbrzymia większość będzie otrzymywać uposażenie znacznie niższe od przedwojennych 100 zł.

PODWYŻSZONE NORMY PRACY

Oczywiście kilka tysięcy „stachanowców”, czyli tzw. przodowników pracy, dzięki premiom uzyskiwanym za przekroczenie norm otrzymywać będzie płace wyższe od poprzednio wymienionych. Otrzymywać — tak długo, póki im siły i zdrowie pozwolą na forsowny wysiłek.

Trzeba zaś dodać, że jednocześnie z propagandową podwyżką płac zwiększono urzędowe a dotychczas obowiązujące normy wydajności pracy. Podwyżka tych norm wynosi od 10 do 30%. W ogólnej konkluzji stwierdzić można, że nowa reforma płac i norm pracy jest zamaskowaną formą zwiększonego wysiłku robotnika i pracownika, a jednocześnie utrzymuje jego stopę życiową na poziomie znacznie niższym od przedwojennego.

TEOFIL PIETRZAK

KAMIENNA GÓRA

Kamienna Góra w Gdyni ma stać się parkiem nadmorskim. Teren ten, zniszczony w czasie działań wojennych, ma zostać zalesiony i odpowiednio uporządkowany. Projektowany park ma tarasami opadać ku morzu.

CZERWONY SPORT

Wydawało się, że przynajmniej działy sportowe pism wolne są od bajdurzenia o rewolucji, Polsce Ludowej i socjalizmie. Okazuje się jednak, że nie podobnego — w pismach tych można od czasu do czasu również znaleźć panegiriki polityczne.

I tak w jednym z pism, w dziale sportowym czytamy, że: „Wychowanie fizyczne ma ogarnąć i zmobilizować masy młodzieży i świata pracy i nie tylko podnosić ich stan zdrowia i fizycznie je usprawniać, lecz równocześnie włączyć je w nurt życia społeczno-politycznego”.

ROZMINOWANIE PÓŁ

W ciągu czterech lat pracy saperkiej przy rozminowaniu pół unieszkodliwiono 14.563.911 min i zniszczono 34.347.314 sztuk pocisków i amunicji.

WILKI

Mimo łagodnej zimy w pewnych okolicach w Polsce pojawiły się wilki. W okolicach Bielska Podlaskiego wilki od dłuższego czasu napadały na pasące się owce, a nawet zakradały się do zagrod.

PANORAMA RACŁAWICKA

Panorama Racławicka została wraz z milionami osób przesiedlona z Linii Curzona na Ziemię Odzyskaną. Znalazła się we Wrocławiu. Społeczeństwo kresowe, szczególnie lwowiacy, z nieszczęsną uwagą śledzi losy Panoramy oraz zabiegali, aby ją odpowiednio odrestaurować i umieścić w odpowiednim miejscu. Na ten cel posypały się składki społeczeństwa. Zebrano w bardzo szybkim czasie przeszło dwa miliony złotych. Zawiał się specjalny komitet. I na tym koniec.

Ludźono się, że w czasie Wystawy Wrocławskiej Panorama znajduje odpowiednio miejsce i zostanie pokazana publiczności. Nadzieje zawiodły. Był za to Kongres Intelektualistów. I w dalszym ciągu nie nikt nie wie, gdzie właściwie znajduje się Racławicka Panorama i co się z nią stało.

POLSKIE RADIO A DZIECI

Dr. B. Suchodolski rozpoczął w Polskim Radio cykl pogadanek dla młodzieży. Jak głosiła zapowiedź tych audycji, mają one ułatwić dziecku stawianie pierwszych kroków w życiu i dostosowanie się do współczesnej rzeczywistości. Mają one wychowywać dzieci „w duchu wspólczesnej wiedzy i zgodnie z państwowymi planami wychowawczymi”.

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Na Fundusz Odbudowy Warszawy wpłynęło w roku 1948: 1.900 milionów złotych. Ogółem na odbudowę Warszawy zebrano 3.380 milionów złotych.

UMOWY HANDLOWE A RZECZYWISTOŚĆ

Jedno z pism pomorskich pisze pod tytułem: „O mięso i tuszce dla świata pracy”, co następuje: „Dotychczasowy stan pogłowia trzody chlewnej w woj. gdańskim nie pozwala na całkowite zaopatrzenie ludności w mięso i tuszce zwierzęce. Niedobór tych artykułów jest uzupełniany przez tuszce roślinne, produkowane w kraju”.

Jednocześnie cała prasa reżymowa pisała na marginesie umowy polsko-brytyjskiej, że żywności w Polsce jest w bród, dzięki działalności zjednoczonych partii robotniczych.

Istotnie, osiągnięcie swoiste, które sprawia, że szynki idą do Anglii, robotnik zaś musi jeść margarynę, która choć jest produktem zjednoczonych partii robotniczych, smakuje znacznie gorzej niż słonina.

BONY TUSZCZOWE

W większych ośrodkach przemysłowych wprowadzono od 1-go stycznia bony tuszczowe. Posiadacz takiego bonu będzie miał prawo do pierwszeństwa zakupu przysługującego mu ilości tuszeczki, który może wykupować w odstępach miesięcznych. Zostały ustalone również kategorie przydziałów. Najwyższej kategorii wolno będzie nabyć 2 kg. miesięcznie, najniższej zaś tylko 75 dekagramów.

KATEDRA HYDROGRAFII

W Politechnice Gdańskiej, na wydziale inżynierii lądowej, po raz pierwszy wprowadzono wykłady z hydrografii morskiej. Katedrę tę objął prof. inż. kpt. marynarki Wólczyński.

LAPANKI

„Dziennik Bałtycki” podaje w formie sensacyjnej, że Komenda Gł. Milicji Obywatelskiej w Gdyni (popularna Bezpieka) urządziła obławę w Hali Targowej. W czasie tej obławy zostało zatrzymanych przeszło sto osób. Rzecz prosta — wyżej wspomniany dziennik podaje, że chodziło tutaj jedynie o nielegalny handel.

Zandarmi niemieccy robili to samo. A taka „operacja” nazywana jest po dawnemu lapanką.

STAZA

SPK w Argentynie

W dniu 9 stycznia b.r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Związku b. Wojskowych i Obrońców Ojczyzny, na którym zostali wybrani do władz następujący koledzy:

Mgr Zbigniew Szczepny Kulpiński — prezes, Stanisław Kondratowicz — I wiceprezes, inż. Zygmunt Kazimierz Byczyński — II wiceprezes, dr Zdzisław Gałczyński — sekretarz, Aleksander Koktysz — z-ca sekret., Anatol Pasika — skarbnik, Władysław Szymczak — z-ca skarbn., Dionizy Juliusz Storożyński — bibliotekarz, Maria Franciszek Geissler — z-ca bibliot., Aleksander Domaszewicz — gospodarz, Stefan Ujma — chorąży, oraz ławnicy: Zdzisław Bau, Tadeusz Gałczyński, dr Franciszek Płoszaj i Bronisław Zaczek.

Do Komisji Rewizyjnej weszli koledzy:

Dr Tadeusz Kozłowski, Józef Kijowski i Adolf Jaworski — jako członkowie, oraz Jan Miecznikowski i Witold Hankisz — jako zastrępy.

Na tymże Walnym Zebraniu powzięto jednomyślnie następującą uchwałę:

„Walne Zebranie Związku b. Wojskowych wita z pełnym zadowoleniem afiliację naszego Związku do SPK i dopatruje się w tym akcie ścisłego powiązania wspólnych celów, którym na imię Sprawa Polska.”

Walne Zebranie przesyła pozdrowienia Zarządowi Głównemu SPK i zapewnia go, że Związek nasz dąży wszelkimi staraniami, aby zapoczątkowana współpraca dała jak najlepsze wyniki”.

Jako naczelne zadanie na najbliższą przyszłość postanowiono wynajmować do stworzenia „Ogniska Kombatanta” w Argentynie, co jest niezrealizowanym jeszcze postulatem z poprzedniej kadencji. Od osiągnięcia tego celu zależy pomyślny rozwój Związku, jak również zacieśnienie więzów ideowych i towarzyskich rodziny kombatantkiej w Argentynie.

List Wincuka Markotnego

LUNATYCY

Kolegi moje kochanne! Najgorsza rzecz, jak dorosłe ludzkie w dziecięcinie się podbawia. „Zabawim się” — mówią na ten przykład — „w ciuciubabka”. Nieraz przyszło mi takie takie rzeczy oglądać. Wtedy wszystkie dzieci siedzą jak dorosłe, a dorosłe biegają jak dzieci. U pana Zacharczenki na folwarku pod Wołokumpio, gdzie byliśmy raz urzodziwszy majówkę — duża komplikacja przez ciuciubabka mało nie zrobiła się. Panu Zacharczenko na poczoncie oczy zawiązali i wszystkie gości rozlecieli się po ogrodzie. I wtedy akuratnie pan Zacharczenko zgubił się. Dopiero pan Woropaj, który szukał żony, znalazł przypadkowo pana Zacharczenko i żonę w stodole.

— A coż to za ciuciubabka? — rozgniewał się pan Woropaj i chciał nawet zrobić afront, ale na szczęście pani Woropajowa wszystko była wy tłumaczyła.

— Jaka ciuciubabka? — powiedział. — My już teraz bawimy się w chowanego!

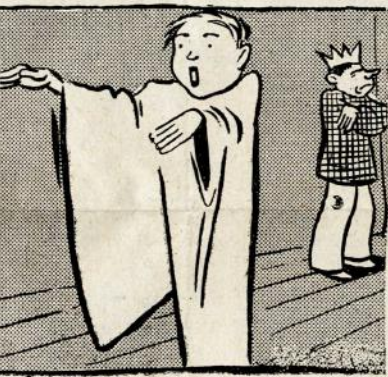
No, to za drożny monż uspokoił się.

Dlatego trzeba zawsze dobrze wiedzieć, co się robi. A ot w Organizacji Narodów Zjednoczonych tego nie widać. Wszystkie polityki myślo, że Stalin bawi się jeszcze w ciuciubabka, a on już dawno siedzi w stodole tylko wiadomo z kim i u kogo.

Dlatego jak ja myśla o tych wszystkich politykach — to mnie Wujek Albin jak żywy przed oczami stoi. Lunatyk on był wysokiej klasy, wysoko chodził! Bywało czasami kseniżycowo noco szedł po gzymśia jak na paradzie, tylko koty z dachu uciekały. Pan Białasiewicz nawet mówił, że taki Wujek to majontek w rodzinia, bo można jego do cyrku przysposobić. Ale Wujek jakoś nie chciał za artysta wykierować się.

Może i lepiej stało się, bo kiedyś letnio poro zaszedł on za daleko. Zrazu poszedł przepisowie przez

stryzek do trzeciego komina, spuścił się potem po rynnia na kamienicę sionsiadów i zawrócił na północ po ceglannym gzymśia. I tu jakiś głupek kot pod nogi jemu nawalił się. No to Wujek Albin wlał na ogon od tego kota. Dopiero jak ten kot wrzasnął, jakby jego ze skóry obdzierali — Wujek wyprowadził się z równowagi. Natychmiastowem zmienił trasę. Zatrzepotał się — i zamiast wracać do trzeciego komina skoczył na frontowy ganek sionsiadów. A z balkonu wbiegł z podniesionymi renkami do sypialni pani Mleczo i siadł na łóżku u pana



Mleczo, który w ta pora nie był jeszcze wróciwszy do domu.

Pani Mleczo rozdarła się nie głośniejsz od kota — a Wujek Albin nie, tylko wpakował się do łóżka pana Mleczo i poszedł spać. Głupsza sytuacja zrobiła się, jak pan Mleczo zjawił się niespodzianie.

— Co pan robi w koszuli w cudzej sypialni małżeńskiej? — zapytał się Wujka.

— Trudno odpowiedzieć — obudził się Wujek Albin — Jakaś siła przycionęła mnie tu z mojej sypialni...

— Ach, siła?! Siła do cudzej żony przycionęła? Isz ty jego, żulik antokolski...!!

— Bardzo przepraszam — obraził się Wujek Albin — ale ja jestem człowiek uczciwy...

— Uczciwy, jak ten kot, który cudze mleko pija! — denerwował się pan Mleczo. — Żeb ciębie cholera wzięła!

Jeżeli z tego skandalu potem pojedynkę nie odbył się, to tylko sekundanty zawinieli. Przepili oni zastaw na pistolety i radzili potem, żeby z wojskowego karabina strzelać się po kolei. Ale pan Mleczo i Wujek Albin nie mogli zgodzić się, chto komu pierwszy da satysfakcja strzelannia. Poszli dogadywać się do Bristolu i tam dopiero dogadali się. Zona pana Mleczo okazała się winna. Nikt baby nie prosił, żeby drzwi od balkonu otwierała.

Takie same rzeczy dzieją się i w polityce światowej. Menżowie stanu chodzą sobie jak lunatyki. Po gzymśach, po dymnikach, po dachach. Raz w New Yorku, raz w Paryżu. Chodzą, kominy obmacują, a Stalin, który też udaje lunatyka, kładzie się do cudzego łóżka i spi.

— Przepraszam — denerwuje się Bevin na Stalina, — dlaczego pan w koszuli i bież portek spaceruje w cudzym łóżku?

— Przepraszam — odpowiada Stalin — ale ja uczciwy człowiek... nawet Truman mnie do Waszyngtonu zaprasza...

— A, to co innego — mówi Bevin.

I pojedynku nie można zrobić, bo Stalin nieubranny i bomba atomowa jeszcze w Rosji nie skonczone.

— Wszystko wyjaśnione — mruczy chór lunatyków i zaczynało znowu po dachach chodzić. Stalin gada do kseniżycy, a oni rozmawiają ze Stalinem jak z kseniżycem.

— Ale chto w tym wszystkim najbiedniejszy? — pytam się. Wiadomo. Ten kot, któryemu na dachu ogon przydeptali.

Wasz

Wincuk Markotneg

Józef Garliński

POŻAR OPOWIADANIE

(Dokończenie)

Święto było strażackie i sztuczka także strażacka. Na scenie ukazało się wnętrze pokoju, zastawionego pretensjonalnymi mebelkami, sztucznymi kwiatami w wazonach, obwieszonych haftowanymi szmateczkami, wśród których kręciło się dwoje ludzi: młoda kobieta i jej mąż (sekretarz miejscowej gminy) z przylepionymi wąsami. Rozmowa toczyła się wokół codziennych, domowych spraw: brak pieniędzy, drożyzna, wychowanie dzieci.

Aktorzy ciągnęli akcję niemrawo i nawet bezkrytyczna miasteczkowa publiczność po pewnym czasie poczęła się kręcić i ziewać. Nagle za sceną podniosły się jakieś wrzaski, w oknie pokoiku błysnęło światło i na scenę wpadł zadyszany chłopak.

— Panie majster, ogień! Scena natychmiast nabrała życia. Żona uderzyła w lament, wstając skoczyła ku szafie i poczęła wyrzucać z niej części strażackiego munduru a chłopak biegł po pokoiku, przewracał sprzęty i lamentował.

Widownia otrząsnęła się z senności i poczęła brać żywy udział w wypadkach rozgrywających się na scenie.

— Panie sekretarzu, panie Malinowski, zapomnieli pan siekierkę.

chta ognia, który oświeślał z dołu chmurę dymu, uginającą się pod uderzeniami wichru.

Zebrani porwali się z ławek i krzesel i ruszyli falą do drzwi.

— Puście, ludzie, na rany Boskie, to pewno u nas — rozpaczął jakiś piskliwy kobiecy głos.

— Strażaki do remizy, wytaczać wozy — ryczano z dołu.

— Spieszcie się ludzie, ej, ludzie!

Gdy tylko otwarto okno i do wnętrza wdarł się blask łuny, jakiś niespodziewany skurcz uchwycił na moment serce miedzianowskiego właściciela. Siedział nieruchomo, bo i tak nie miał szans na przepełnienie się przez zbity tłum, ale dyszał ciężko, jakby wykonywał niezmiernie uciążliwe zajęcie. Spojrzenie wbił w okno, za którym chwiała się na wietrze kopuła ognia akurat na kierunku Miedzianowa.

Fala wychodzących ostabła, wreszcie i przejście stało się możliwe.

— Wychodźmy, wychodźmy, pospiesz się — mruzczał do żony starszy pan i gorączkowo rozsławiał krzesła, by skrócić drogę do drzwi.

Przy bryczce zastali już syna, który palił nerwowo schowanego w garści papierosa.

— Ojciec, na rany Boskie, jedźmy. To coś jakby u nas. — Normalna flegma i gburowatość opuściły go zupełnie. Z nieznaną u niego gorliwością pomógł macosze wywindować się na stopnie.

Konie podcięte mocno batem ruszyły z miejsca kłusem i zaraz po skrócie przeszły w galop.

— Jedź, jedź! — ryczał stary.

Luna pęczniała z każdym obrotem kół a gdy minęli zagaje i wpadli na

PORADNIK POŁOWY

REDAGUJE E. M. SOKOPP

NASZE TYPY

WYGRANE GOSPODARZY:

Derby, Manchester U., Portsmouth, Stoke, Tottenham, Cr. Palace, Notts. Co, Rotherham, Wrexham, Falkirk, Hearts, Dundee U., Charlton, Sunderland.

WYGRANE GOSCI LUB REMISY:

Brentford — Burnley 2x
Luton — Leicester x2
Leeds — Bury x2
Torquay — Norwich x2
Halifax — Crewe x2
Middlesbrough — Newcastle x2
Celtic — Hibernian 2x
Partick — Dundee 2x

BANKIERA NA 10 HOME

LUB 10 RESULTS:

Derby, Manchester U., Stoke, Tottenham, Notts. Co, Rotherham, Wrexham, Charlton, Sunderland i Hearts.

BILANS UBIEGŁEJ SOBOTY

Ubiegła sobota dała w wyniku: 26 zwycięstw gospodarzy, 12 zwycięstw gości i 13 remisów. [Bierzemy tu pod uwagę spotkania o Puchar FA i o Puchar Szkocii, ligi 1, 2, 3 pld., 3 pld. i szkockiej B.]

W krótkim bilansie niespodziewanych wyników, które mogą dać pewien materiał do myślenia dla każdego gracza poolowego, na podkreślenie zasługują: przegrana Huddersfieldu w Pucharze z Newportem, 1:3, remis Manchesteru U. z Bradfordem, 1:1, również w Pucharze, i przegrana Rotherhamu z Wrexhamem, 1:3.

Zwycięstwo 3-ligowego Newportu nad 1-ligowym Huddersfieldem wykazuje jasno wyrównany poziom zawodowych klubów angielskich. Między poszczególnymi ligami nie ma przepaści, istnieje ona jedynie pomiędzy poszczególnymi zespołami. Zwycięzcy kupowania piłkarzy dają tu możność wędrowki „gwiazd” z drużyny do drużyny i w ten sposób standard gry utrzymuje się na wysokim poziomie bez względu na ligę. Nadmieniamy, iż 2 bramki dla Newportu zdobył Carr, eks-napastnik Huddersfieldu, który 2 lata temu przeszedł do swej obecnej drużyny.

Remis Manchesteru U. z Bradfordem można tłumaczyć częściowo osłabieniem drużyny eks-mistrza kontuzjami. [Należy więc pamiętać o pilnym badaniu zmian w drużynach wskutek okaleczeń oraz handlu zawodnikami].

Wrexham zadał Rotherhamowi bolesną porażkę. Rotherham bowiem po raz pierwszy w tym sezonie przegrał na własnym boisku. Należy tu jednak złożyć na karb przypadku, do prostu tzw. „zły dzień” gospodarzy zbiegł się z „dobrym dniem” gości. Z tego wynika nauka, że gdyby faworyci stale wygrywali, zwycięstwo było by na poolach bardzo wielu i w związku z tym dywidendy byłyby bardzo małe. Wszystkie zaś niespodziewane wyniki obalają większość kuponów i nagroda dostaje się temu, kto przewidział te niespodzianki, obstawiając takie spotkania „three ways” [12x] lub temu kto grał wbrew logice i akurat trafiał.

KONTUZJE

Najpoważniejszą stratę poniósł Bradford w sobotnim pucharowym meczu z Manchesterem U., a raczej już w dogrywce. Międzynarodowy bowiem jego środkowy napastnik, McIlvenny zlamal nogę.

TRANSFERY

Z transferów należy wymienić: przejście Gibsona, doskonałego napastnika, z Newcastle'u do Aston Villa [17.000], George Haira, lewo skrzydłowego, z Newcastle'u do Grimsby [6.000], Paddy Johnstone'a, pomocnika bocznego, z Middlesbrough do Grimsby [£4.000], Durranda, środ. napastnika, z Q.P.R. do Exeteru, oraz Peter McCoy, obrońcy, z Newcastle'u do Norwich.

PRZYSZŁA SOBOTA

Sobota dnia 12 lutego stoi pod znakiem Pucharu FA. Do 5-ej rundy zakwalifikowano [dalszy ciąg obok]

Na srebrnym ekranie

Film „polski” w Monachium

Z końcem ub. r. odbyła się premiera filmu żydowskiego nakręconego w Geislagsteig pod Monachium p.t. „Lang ist der Weg” („Długa jest droga”) wytwórni Ifofilmu; reżyserował Marek Goldstein. Film ten jest obecnie wyświetlany w Paryżu, New Yorku i w innych miastach Pół. Ameryki; a obchodząc on musi nas — właśnie jako Polaków.

Jest to pierwszy film powojenny w Niemczech... w języku polskim. Wersję niemiecką umieszczono tylko jako tekst pod obrazami. Dziwnych uczuć doznaje się, gdy nagle z ekranu padają słowa polskie: „Gospodarzu, pomóżcie mi, jestem Żydem, uciekłem z transportu kolejowego do Oświęcimia”, a chłop polski chce prosić o zatuszowanie kluczy. Potem biegnie do Gestapo i melduje o widzianym zbiegu, aby otrzymać za to nagrodę, która mu pozwoli kupić parę koni dla gospodarstwa.

Jednak drugi napotkany gospodarz polski lituje się nad zbiegiem z transportu Żydem, daje mu żywność na drogę, przeprowadza nocą przez lasy i poprzez oblężone Gestapo.

Wraz z bezdomną dziewczyną żydowską, którą poznał w Warszawie, trafia do obozu.

W obozie żydowskich DP panuje wzorowy porządek i czystość. Jeden z grupu pomaga jak bratu, wszyscy pracują uczciwie i solidnie w warsztatach albo uczą się nowych zawodów na wzorowych kursach. Nie ma śladu nierobstwa i innych przypadłości obozowych. O handlu nie ma mowy. Wszędzie tężyzna; pracują nawet na roli przygotowując się do zadań gospodarzy w Palestynie czy w ogóle na emigracji. Niestety znowu długie lata mijają w oczekiwaniu na rozpoczęcie nowego życia, nie widać końca — istotnie długa jest ta droga.

Reżyser Marek Goldstein zapowiada nowy film tejże samej wytwórni traktujący o losie dzieci wysiedleńców. Jak widać Żydzi nie próżnują; doceniając znaczenie filmu — robią propagandę i historię. Szkoda tylko, że robią to częściowo naszym kosztem, chociaż nie jest im to wcale potrzebne, oraz szkoda, że u nas się nic w tej dziedzinie nie robi.

Żyd wędruje do Niemiec, gdyż w Polsce nie ma co robić, i staje się w ten sposób „displaced person”.

Tadeusz Zgajński

Z dniem 1 lutego 1949 r.

BIURO PACZEK SPK

mieści się pod adresem: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel. CUNningham 5594

Wszelką korespondencję i przesyłki należy kierować na ten adres.

Za polskość trzeba płacić

W dniach 29—30 stycznia prezes Zarządu Gł. SPK kol. B. Laszewski i prezes Zarządu Oddz. — W. Brytania kol. E. Kozłowski odwiedzili Okręg SPK „Południe”. Trudne warunki komunikacyjne, z powodu mgły, ograniczyły wizytę do samego Bristolu i opóźniły przybycie kolegów z Londynu.

W pierwszym dniu swego pobytu, na zebraniu zwołanym dla wszystkich członków SPK, prezesi przedstawili sprawę Stowarzyszenia z ogólnego i oddziałowego punktu widzenia. W następnym dniu, na zebraniu prezesów Kół Okręgu „Południe”, przedyskutowano szczegółowo potrzeby i zagadnienia lokalne.

W rozmowie tej przede wszystkim uwypuklił się problem posiadania własnego lokalu. Obecny dom nie znalazł warunków do samowystarczalnego istnienia. Należy więc szukać innych rozwiązań. Sytuacja obecnie jest tego rodzaju, że nie można spodziewać się pomocy finansowej ze

strony Centrali. Trzeba wytknąć sobie cel w granicach własnych możliwości, np. wynajęcie lokalu — i dokończyć wszelkich starań, aby samodzielnie zdobyć potrzebne środki materialne [np. przedsiębiorstwa własne, imprezy dochodowe, składki itp.].

SPK nie stać na deficytowy organizację i coraz wyraźniej występuje potrzeba, że za polskość na obczyźnie trzeba płacić i że każdy Polak musi poczuwać się do obowiązku ponoszenia tych kosztów. Tym mniejsze one będą, im więcej Polaków zrozumie tę konieczność.

W przyszłym tygodniu prezesi udadą się do Szkocii, do Edynburga i Glasgowa — dla omówienia całości spraw Okręgu SPK „Szkocja”.

Zebranie Rady WF i Sportu

W dniu 18 grudnia 1948 r. — odbyło się Walne Zebranie Rady Wychowania Fizycznego i Sportu. Wzięli w nim udział delegaci 12 organizacji oraz szereg zaproszonych działaczy sportowych.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności Rady W.F. i Sportu w imieniu ustępującego Prezydium złożył Przewodniczący Rady gen. K. Glabisz.

Skrzynka pocztowa

„SAMO-SIERRA” i „HUSARZ”

Dwukrotnie w niedługim odstępie czasu wydrukowała „Polska Walcząca” nazwę wawozu i przełęcz w Hiszpanii, gdzie odbyła się słynna szarża szwoleżerów polskich w 1808 r. jako „Samo-Sierra”. Nazwa ta zresztą była i jest ciągle przekreślana w języku polskim w najfantastyczniejszy i najdowolniejszy sposób. Poprawne brzmienie tej nazwy jest: Somo-Sierra albo Somosierra.

Nie tak dawno również ktoś w korespondencji ze szpitalem wspominał znowu o „husarach”. Takich nie było w historii wojska polskiego. Był husarz w okresie od XVI—XVIII w. i huzar za czasów Księstwa Warszawskiego.

Zygmunt Godyń

Oulton Park Camp, nr. Tarporley, Cheshire.

KOLEŻENSKI CZYN OFICERÓW

Zarząd Okręgu SPK „Syrana” pragnie tą drogą wyrazić gorące podziękowanie Panom Oficerom z byłego 44 Ośrodka Oficerskiego, dawniej Greystoke — ostatnio Clark, za wysoce społeczne uchwale, mocą której pozostała przy likwidacji kasyna oficerskiego nadwyżka kasowa w kwocie £116.39 oraz sprzęt zostały przekazane na rzecz Domu Kombatanta w Manchesterze.

Dom ten, pomyślany jako ośrodek polskiego życia kulturalnego i towarzyskiego manchesterkich Polaków, wymaga większych niż normalnie wydatków. Dar ten, w samą porę zasilałszy szczerze zasoby materialne Okręgu, został przyjęty z wdzięcznością. [W.P.]

Walne Zebranie, któremu przewodniczył ostatni Dyrektor PUWF, gen. Sawicki, uchwaliło po wyczerpującej dyskusji:

- utrzymać Radę W.F. i Sportu,
- przyjąć Statut przygotowany przez Prezydium,
- udzielić absolutorium ustępującemu Prezydium,
- wybrać nowych członków w liczbie 9 organizacji, w tym 3 warunkowo,
- plan pracy na rok 1949.

Dokonano wyboru władz w następującym składzie:

Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Rady W.F. i Sportu — gen. K. Glabisz
Członkowie Komitetu Wykonawczego: plk. Arciszewski — ZTG „Sokol”, plk. Dr Dybowski — b. członek Państw. Rady Naukowej WF, plk. Geisler — SPK Zarząd Główny, T. Gacki — SPK Oddział W. Brytania, dr L. Kulczycki — Związek Lekarzy, B. Klepacki — Związek Harcerstwa Polskiego, dr T. Lenartowicz — Światpol, R. Mossin — Związek Dziennikarzy, H. de Lapiere, J. Krasuń, A. Michalek, plk. Mierzejewski i dodatkowo przedstawiciel AZS.

Komisja Rewizyjna: plk. Ulyrch, plk. Sekowski, mjr A. Michalewski, kpt. J. Szeremeta, W. Trojanowski.

O zasadniczych postanowieniach nowego Statutu Rady i możliwościach jej działalności napiszemy niebawem oddzielnie.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK
20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

Czekasz na odpowiedź, załącz znaczek pocztowy. Listy bez znaczka pozostają niezrealizowane. Nie dotyczy to klientów zarejestrowanych w BIP-ie oraz listów z poza W. Brytanii.

NOWE KIERUNKI DZIAŁALNOŚCI BIP-u.

W związku ze zmienionymi warunkami w jakich znajduje się obecnie uchodźstwo i wobec doświadczeń w pracy wśród szerokiego rzeszy klientów — BIP postanowił rozszerzyć pewne kierunki swej działalności, aby w ten sposób dać pełniejszą pomoc żądającym się po nią.

Nowe kierunki działalności przejawiać się będą w następujących dziedzinach:

- sporządzanie aktów prawnych,
- tłumaczenia na różne języki,
- sporządzanie odpisów aktów i dokumentów,
- wypełnianie formularzy angielskich,
- pisanie próśb i podań do różnych urzędów i instytucji,
- zakładanie spółek,
- pomoc w sprawach emigracyjnych [chodzenie do konsulatów w imieniu zainteresowanych, dostarczanie tłumaczy itp.],
- dostarczanie przewodników i organizowanie wycieczek w Londynie.

BIP pobiera za te wszystkie czynności opłaty, zgodnie z uchwałami Rady Głównej SPK i Rady Oddziału — W. Brytania w granicach własnych kosztów i niezależnie od włożonej pracy. Opłaty te, w porównaniu z wieloma innymi podobnymi instytucjami, są niskie i dostępne dla najszerszych warstw polskiego społeczeństwa.

—O—

UWAGA KRAWCY!

ZAKŁAD KRAWIECKI DO KUPIENIA

Biuro Informacji i Porad SPK, 20 Queen's Gate Terrace, London, S.W.7., otrzymało ofertę sprzedaży damsko-męskiego zakładu krawieckiego. Zakład dobrze prosperujący znajduje się w gęsto zaludnionej okolicy 7 mil od Edynburga [Szkocja].

Gena za pracownię i mieszkanie dla 3 pracowników z pełnym urządzeniem i meblowaniem oraz odstepnym [good will] wynosi £350. Czynsz roczny za całość wynosi £38. Okazja jedynie dla dobrego fachowca.

Oferty i zapytania o szczegóły kierować do BIP-u.

ROSZCZENIA DO FIRMY

C. DICK AND LEWARDEN

Wszystkie, którzy zamawiali paczki z papierosami w firmie C. Dick and Leeward, Tabacconists, 165 Edgware Rd., London, W.2., a których rodziny paczek tych nie otrzymały, proszeni są o porozumienie się w tej sprawie z Biurem Informacji i Porad SPK, 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

—O—

POSZUKIWANIA

TADEUSZ JULIAN GRĄBCZEWSKI, ur. 1897 r. w Naleczowie Lub., syn Stefana i Anny z Kuleszów, oficer AK, uczestnik Powstania, ostatni adres [z grudnia 1945 r.]: Mission Militaire Polonaise, 3, Bld. Anatol France, Lyon — jest poszukiwany przez syna Zbigniewa, adres: Z. Grąbczewski, Scheurer, Lauth Cie Usine Faubourg des Vosges, Thann-Haut-Rhin, France.

KSIAŻKI NADESŁANE

Natalia Zarembina — Ruski miesiąc, opowiadania i reportaże z lat 1944-1945, T-wo Wyd. „Światło”, Paryż. Stron 260.

Zygmunt M. Jabłoński. Kwadręgi w niebie — wiersze nietytułowane. Londyn 1948.

BIURO PACZEK SPK

57, Edbrooke Road, London W.9, tel. CUNningham 5594

poleca wartościowe paczki do Polski

a w szczególności:

OBOWIE, POŃCZOCHY NYLONOWE, MATERIAŁY WEŁNIANE, SWETRY, SPÓDNICZKI, BIELIZNA WEŁNIANA, KOCE, NYLONY SPADOCHRONOWE, WIECZNE PIÓRA, LEKARSTWA, WANILINE, WANILIE W LASKACH, ESENCJE OWOCOWE, CUKIERKI WITAMINOWE. Wysyłka z Anglii. Ceny niższe

HERBATA Z CEJLONU, KAWA, KAKAO,

CZEKOLADA, RODZYNKI, PIEPRZ itp.

z Afryki Południowej.

Cenniki i prospekty wysyłamy odwrotną pocztą.

LOTNICZO DO POLSKI

I INNYCH KRAJÓW

Pióro PARKER „Duofold” 30/-
Pióro HIGHTIME „Good Companion” 19/6
NYLONY gatunek eksportowy 13/6
2 PASY ELASTYCZNE 21/-

Duży wybór

MATERIAŁÓW EKSPORTOWYCH

Cenniki, próbki na żądanie.

FREGATA Ltd. DZIAŁ PACZEK

11, Greek Str. London W.1. tel. GER.2522



Kupując

POWOLUJĄ SIĘ

NA OGŁOSZENIA

W

POLSKIE WALCZĄCEJ



THE PEOPLES WATCH & CLOCK

REPAIR INSURANCE CO. LTD.

467, OXFORD STREET, LONDON W.1.

Telefon: MAIfair 7169

Za 5 szylingów rocznie

pozbywasz się wszelkich trosk.

Naprawiamy, utrzymujemy w

porządku, czyszcimy i regulujemy

Twój zegarek lub zegar

bez względu na to, ile razy się zepsuje.

Dostarczamy wszelkie części składowe.

■ Nie wydawaj więcej £ 2 na repara-

cję. 5 szylingów rocznie za-

bezpiecz. Ci wszelkie naprawy.

Railway Lost Property

Telefon: VIC 0418

96a, Victoria St., Westminster, London S.W.1

polca:

kufry - futra - lisy srebrne

teczki - parasole - odzież etc.



WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7. Tel. Western 0747 wewn. 10. W. ożwartki i piatki. Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje we wtorki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez jeden łam — £1.10.0 (95). Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9d. za słowo, dwukrotne 1s. za słowo, trzykrotne 1s. 6d. za słowo. Poszukiwanie i zafieranie pracy: jednokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianach w prenumerowanych egzemplarzach itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

Uczcie się angielskiego teraz!

Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Gd godz. 9 rano do 9 wieczór.

THE LONDON SCHOOL

OF ENGLISH

319, Oxford Street, London, W.1.

Tel.: MAY 2120

Nauczamy wszystkich języków